

#HijabDay czy #NoHijabDay?

Co roku 1 lutego muzułmanki organizują Światowy Dzień Hidżabu, który ma być asertywną manifestacją kobiet noszących chusty, a dla niemuzułmanek okazją do sprawdzenia, czym jest hidżab.

Dać wolny wybór czy zakazać?

W odpowiedzi liberalni muzułmanie zaproponowali własne inicjatywy. Asra Nomani i Yasmine Mohammed ([autorka książki „Unveiled”](#)) zaproponowały światowy dzień przeciwko hidżabowi #NoHijabDay albo #FreeFromHijabDay. Zarzucają autorkom Dnia Hidżabu, że wmawiają społeczeństwu, iż noszenie chusty jest sprawą wolności osobistej. Tymczasem ich zdaniem i według licznych świadectw jest to przymus.

Solidarność powinna więc dotyczyć tych uciśnionych kobiet, które hidżabu nie chcą. Tu ujawniły się jednak podziały w środowisku reformatorów i liberałów. Maajid Nawaz oraz Shireen Qudosi uważają, że hidżab jest jednak wyborem, do którego powinny mieć prawo dorosłe kobiety. Narzucanie im tego, czy mają chodzić w hidżabie, czy mają przymusowo go ściągać, jest ich zdaniem sprzeczne z liberalizmem.

Ta różnica zdań stanowi dylemat pomiędzy doświadczeniem, a racjonalnie uzasadnionymi ideami wolności osobistej. Tutaj nie incydentalne przypadki, a masowe doświadczenia stoją po stronie zwolenniczek protestowania przeciwko hidżabowi. Dlaczego? Ponieważ za sprzeciw wobec noszenia chusty, rządy i rodziny karzą kobiety.

Wystarczy wspomnieć o inicjatywie Masih Alinejad – kampanii medialnej „MyStealthyFreedom”, która [zainspirowała setki tysięcy kobiet na świecie](#) do protestów przeciwko noszeniu hidżabu. Także w Iranie. Tam zapłaciły za to karami więzienia, jak [ostatnio Saba Kord-Afshari](#), która przeszła się po pociągu bez chusty na głowie. Sądząc po odzewie wobec tej akcji jest to masowy problem, tak powszechny, że można tu sobie darować

wymienianie przykładów i liczb – każdy chętny z łatwością je znajdzie.

Warunkowania dziewczynek do noszenia chusty nie da się też porównać do uwarunkowania chłopców do chodzenia w spodniach, a nie w spódniczkach. To drugie to nie jest ani szeroki problem społeczny, ani nie ciąży na nim sankcje ziemskie i boskie.

Wołność wyboru?

Z drugiej strony mamy argument wolności osobistej. Czy można zakazać dorosłej kobiecie lub nawet tworzyć wrażenie (to ważne w kulturze bezpiecznych przestrzeni), że jej wybór hidżabu jest czymś złym? Liberałowie twierdzą, że nakaz i zakaz hidżabu to skrajności, a ludzie powinni być wolni w sprawie ubioru jaki chcą nosić. To z kolei wywołuje pytanie o wolność dokonywanych wyborów, jeżeli cała kultura wokół kobiety, najbliższa rodzina, sąsiedzi, państwo i sam Bóg kształtują przymus wyboru chusty.

Yasmine Mohammed publikuje na Twitterze memy, pokazujące, jak kobiety ubierały się w różnych krajach przed przybyciem islamu. Ma to świadczyć o kulturowym zawłaszczaniu społeczeństw przez islamską zasłonę. O tym też opowiadał wprost jeden z liderów Bractwa Muzułmańskiego Mohammed Badi w filmie „Wolność, równość, Bractwo Muzułmańskie”. Dla niego hidżab jest narzędziem islamizowania społeczeństwa.

Zmiana, jaka nastąpiła w ostatnich dekadach w regionie MENA, ale także w Indonezji, pokazuje jak bardzo skuteczne jest to narzędzie. O tym mówi w wywiadzie szwajcarska muzulmanka, ekspert stosunków międzynarodowych Elham Manea: „[Hidżab służy islamistom do oznaczania terytorium](#)”.

Tu zwolennikom „wolności wyboru” w sprawie hidżabu przychodzi w sukurs amerykańsko-somalijska kongreswoman Ilhan Omar. „Dla mnie hidżab oznacza moc, wyzwolenie, piękno i opór” – oznajmiła. Jak widać, chusta nie jest dla niej tylko wolnością i mocą, ale symbolem oporu. Przeciwno czemu? Można mieć

nadzieję, że nie przeciwko zachodniej kulturze, która dała jej wolność, utrzymanie i pozwoliła nawet piastować najwyższe stanowiska w państwie. Z jednej strony można odbierać deklarację Omar jako wyraz liberalnej wolności wyboru, z drugiej – [zbyt dużo łączy ją z islamistami](#), żeby nie mieć podejrzeń co do jej prawdziwych intencji.

Polityczny islam i polityczny hidżab

Profesor Bassam Tibi mówi o takich muzułmankach, że „[zinternalizowały podporządkowanie](#)”, którego doświadczają. Sam jako hafiz, czyli muzułmanin znający Koran na pamięć, podejmuje się udowodnienia, że chusta nie jest wymogiem religijnym. „[Chuściany islam](#)” przeciwstawia się jego wizji islamu europejskiego. Wtórują mu potomkowie imigrantów z krajów muzułmańskich, którzy twierdzą, że dopiero w Europie usłyszeli, iż chusta jest jakąś koniecznością. Są to na przykład doradca komisarza brukselskiej policji Saad Amrani, czy dziennikarka i była [włoska parlamentarzystka Souad Sbai](#); obydwójce pochodzący z Maroka.

Można odnieść wrażenie, że problem jest bardziej praktyczny niż teoretyczny, niżby to wynikało z przedstawionej debaty. Nawet jeżeli uważamy chustę za narzędzie polityczne islamistów, to na bazie praw wolności osobistej trudno jest jej zakazać.

Mogą być jednak wprowadzane prawa w instytucjach publicznych, wymagające od urzędników reprezentowania bezstronności wyznaniowej. Poważne działania restrykcyjne prowadziłyby także do radykalizacji postaw, co w obecnych warunkach może być trudne do ogarnięcia. Prawdopodobnie też muzułmanki, które ogłaszają #NoHijabDay, chcą raczej zwrócić uwagę na prześladowania, niż wprowadzać restrykcyjne prawa na Zachodzie.

Mam obawę, że progresywna lewica, feministki i liberałowie nie będą analizować argumentów muzułmańskich reformatorów, lecz poprą bezkrytycznie Światowy Dzień Hidżabu.

Jednak na fundamencie samych liberalnych wartości można wpływ kultury hidżabu ograniczyć. Zostawiając wybór osobom dorosłym można zadbać o to, żeby dzieci nie były przez nich warunkowane do noszenia chust, podobnie [jak zrobiła to Francja](#) (i niebo nie zważyło się Galom na głowy). [Szwecja też już podejmuje pierwsze takie próby](#).

Można także uruchomić środki, które wesprą liberalnych muzułmanów w edukowaniu, promowaniu i działaniu na rzecz muzułmanek chcących chodzić z odkrytą głową. Zrównoważyłyby one promocję, jaką prowadziły firmy odzieżowe i sportowe (np. Nike), widzące tak naprawdę w hidżabie nie wolność, lecz zysk.

I nie chodzi tu już o narzucanie muzułmanom własnej kultury, ale o wsparcie osób jednak – jak pokazuje doświadczenie – prześladowanych. To nie jest zderzenie cywilizacji, to walka polityczna.

Niezależnie jednak od tego, co tutaj piszę, mam obawę, że progresywna lewica, feministki i liberałowie, przesiąknięci na Zachodzie polityką tożsamościową, nie będą analizować argumentów muzułmańskich reformatów, lecz poprą bezkrytycznie Światowy Dzień Hidżabu.

Jan Wójcik

„Stało się zupełnie jasne, że islam potrzebuje oświecenia”

Sławosz Grześkowiak

Maroko, usytuowane na rubieżach muzułmańskiego świata, tuż przy granicy z Europą, często postrzegane jest jako jedno z

najbardziej „umiarkowanych” państw w kontekście islamskich wpływów na prawo i obyczaje.

Mimo to islamski porządek jest tam usankcjonowany i penalizuje go artykuł 220 kodeksu karnego, według którego [przestępstwem jest](#) podburzanie muzułmanów do porzucenia wiary oraz nakłanianie ich do przejścia na inną religię.

To odgórnie, natomiast oddolnie istnieje silna presja społeczeństwa do tępienia apostazji czy nawet wszelkich form krytyki islamu. Jeśli przed restrykcjami państwa można się jeszcze uchronić, to przed naciskiem otoczenia już o wiele trudniej. Doświadczył tego Marokańczyk Kacem El Ghazzali, urodzony w 1990 r. w małej wiosce Bouderbala w górach Atlasu. Były muzułmanin, z wyboru apostata i ateista.

Ateizm starannie ukryty

Odchodzenie od religii, jak twierdzi Ghazzali, następowało stopniowo. Obdarzony krytycznym umysłem już jako siedmiolatek zadawał pytania o Allaha, o to kim jest i gdzie jest. Za każdym razem u rozmówców widział wtedy strach, z czasem więc doszedł do wniosku, że religii nie można obronić w żaden sensowny sposób. Ze swoim ateizmem pozostał w ukryciu, zewnętrznie pozorując przywiązanie do islamskiego kultu. Jeśli się modlił, to unikał obowiązkowej ablucji. Jeśli w Ramadanie na pokaz pościł, to w ukryciu jadł.

Przede wszystkim jednak fascynowało go drażnienie problemu. Czytał książki znanych ateistów – jak Richarda Dawkinsa, Christophera Hitchensa, Barucha Spinozy czy Karola Darwina. Chociaż teoria ewolucji wpłynęła na niego istotnie, to szczególnie w filozofii znalazł logiczne i przekonujące argumenty do [odpowiedzi na swoje pytania](#).

Dochodzić do nich musiał sam, bowiem na uniwersyteckich zajęciach z filozofii nie mógł ani dyskutować, ani zadawać pytań dotyczących sprzeczności pomiędzy filozofią a edukacją muzułmańską. Swoją wiedzę zapragnął się podzielić z innymi.

Upust swoich myśli znalazł więc w internecie, zakładając własnego, anonimowego bloga, gdzie przedstawiał się jako niewierzący. Wstąpił na [wyjątkowo ryzykowną drogę](#), bowiem w Maroko krytyka islamu równoznaczna jest z krytyką króla, a ten, jak kalif, reprezentuje Mahometa na ziemi.

Nie władze jednak, lecz jego szkolni koledzy zdemaskowali go i zaczęli nękać słownie oraz fizycznie, często nawet obrzucając kamieniami. Od szkoły nie otrzymał wsparcia, lecz oskarżenia o wygłaszanie i rozpowszechnianie swoich ateistycznych idei. Stało się to cztery dni po tym, jak [udzielił wywiadu](#) międzynarodowej sieci informacyjnej France24. Dyrektor szkoły zarzucił mu pracę dla zagranicznych agend oraz naruszenie artykułu 220. Do oskarżycieli dołączył się także miejscowy imam, publicznie karcąc go w meczecie. Łagodniej potraktowała go jedynie rodzina oraz większość przyjaciół, tylko zrywając z nim kontakty.

Uratowany przez Szwajcarię

Odtąd musiał żyć w ukryciu, mieszkując u różnych znajomych. Kiedy w 2011 r. otrzymał kolejny sms, tym razem o treści: „Wkrótce zostaniesz zarżnięty jak owca”, zgłosił się do szwajcarskiej ambasady. Przyjmujący go marokański pracownik próbował odprawić Kacema z niczym, on jednak postawił na swoim, spotkał się z ambasadorem i po czterech godzinach [trzymał w ręku wizę](#). Szwajcaria stała się jego nowym domem.

Ghazzali jest [zdeklarowanym ateistą](#). Podkreśla zarazem, że „odejście od religii nie oznacza automatycznie wejścia na drogę przyzwoitego człowieczeństwa. Ateista niekoniecznie musi być osobą szlachetną i etyczną. Stać się może nawet pedofilem czy terrorystą”. Muzułmanów nie krytykuje jednak za wiarę, której on nie posiada, ale „za ślepe podążanie za islamem bez pozostawiania miejsca na dyskusje czy nowoczesną interpretację religii”.

[Nie zgadza się](#) z podziałem społeczeństwa na dobre i złe, czy

wierzących i niewierzących. Nie zastanawia się, jak islam wykorzenić, lecz jak mógłby zostać zreformowany. Kwestią nie do pokonania jest dla niego podejście do Koranu. Jako punkt odniesienia do absolutnie wszystkich życiowych i duchowych spraw, każdy muzułmanin znajduje w nim to, co mu odpowiada. Problem w tym, że są w nim skrajne sprzeczności dogodne zarówno dla tych, którzy chcą zgłębiać islam w domowym zaciszu, jak i dla tych, którzy wyznają religię w sposób wojowniczy. Wynika to z koranicznych wersetów zaprzeczających sobie nawzajem. Z jednej strony poszanowanie innych ludzi, z drugiej używanie przemocy, nienawiść i śmierć dla apostatów.

Religia pokoju pod znakiem zapytania

Islam, uważa Ghazzali, powinien być ograniczony do prywatnej sfery i jednocześnie akceptować logikę, zdrowy rozsądek oraz szacunek dla ludzi niezwiązanych z islamem, a respektujących te same uniwersalne prawa. Jak najbardziej można szukać inspiracji u dawnych, wielkich muzułmańskich myślicieli, ale dyskusja traci zupełnie swoją powagę, jeśli sprowadza się do rozważań, co Mahomet 14 wieków wcześniej powiedział czy zrobił.

Ten brak logiki widoczny jest na przykład w trakcie prób osądzenia pokojowości islamu. Muzułmanie mówią mu, że islam jest religią pokoju. Ghazzali odpowiada, że nie jest. Ci ripostują: „Jest. Powiedz, że jest religią pokoju i zaakceptuj to, inaczej cię zabijemy!”.

Skoro jesteśmy przy „pokoju”, Ghazzali stawia pytanie, czy wystarczy, że muzułmanin ma nastawienie pokojowe, gdy dystansuje się od Państwa Islamskiego przy jednoczesnym odrzuceniu uniwersalnych praw człowieka, takich jak wolność religii i wiary?

CYTAT

W odpowiedzi proponuje nam pominąć teologiczny punkt widzenia i spojrzeć na problem w perspektywie społecznej praktyki. Obecnie 13 państw na świecie – pisze – wszystkie muzułmańskie,

karzą za ateizm oraz apostazję wyrokiem śmierci. W takim wypadku islamski terroryzm oraz ekstremizm nie mogą być efektywnie zwalczane bez wewnętrznej dyskusji w społecznościach muzułmańskich oraz bez wezwań o islam tolerancyjny wobec niewierzących. W religii pokoju wolność wiary i wyznania powinna być zagwarantowana każdemu.

Na tym jednak nie koniec problemu. Mogłoby się wydawać, że sprawa zamyka się w odgórnym prawodawstwie państw i wystarczy nakłonić do zmian ich władze. Tymczasem zwalczanie odstępców następuje oddolnie, z niezwykle brutalnością i skutecznością. Przykładem są nienawistne tłumy raz po raz pojawiające się na ulicach muzułmańskich miast, albo choćby przypadek samego Ghazzaliego. Religia jest więc prawem, zarówno w państwowej legislaturze, jak i w umysłach wyznawców Mahometa. W takim razie islamu [nie można uznawać za religię pokoju](#).

Czy Mahomet też „wypaczał islam”?

„Stało się zupełnie jasne, że islam potrzebuje oświecenia” – mówi Ghazali dla Huffington Post. Zadanie wydaje się prawie niemożliwe, on jednak widzi taką szansę po spełnieniu pewnego warunku. Uważa, że prawo do krytyki jest zasadniczym czynnikiem dokonania reformy. W Europie zmiany nie nastąpiły z dnia na dzień. Ludzie nie obudzili się nagle w zeświecczonym i pluralistycznym społeczeństwie. Proces trwał wiele lat i charakteryzował się wieloma niszczycielskimi konfliktami. Podobnie dzieje się teraz w różnych częściach muzułmańskiego świata, lecz na dużo skromniejszym poziomie.

Niestety, ciągnie dalej Ghazzali, ten proces napotka spory opór. I nie jest on tylko wynikiem działań fundamentalistów islamskich. Jest także skutkiem działań zachodnich intelektualistów, regresywnej lewicy oraz skrajnej prawicy. Unikanie krytyki islamu oraz jej cenzurowanie jest największym błędem dzisiejszych liberałów oraz wolnomyślicieli. Dla Ghazzaliego jest niepojęte, że zachodni liberałowie, uważający się za spadkobierców Oświecenia, uznają islamistów oraz

dżihadystów za „wypaczających” islam. Skąd czerpią taką pewność? – pyta. Dlaczego twierdzą, że fundamentaliści nie są islamscy i nie mają nic wspólnego z islamem? W takim razie – odpowiada – Mahomet również wypaczał islam: dlaczego bowiem, jak czytamy w Koranie i Hadisach, przewodził religijnym wojnom przeciwko żydom i niewiernym, oraz zatwierdzał mordowanie apostatów?

Lewicy, która atakuje krytyków islamu, poświęca także inne publikacje. „Obecnie fundamentalizm islamski zagraża nie tylko państwom muzułmańskim. Stał się problemem globalnym, za sprawą zamachów oraz coraz większych żądań wielu z muzułmanów. W tym kontekście jest całkowitym absurdem oskarżanie krytyków tych żądań o tzw. ‘islamofobię’. Termin ten jest niezawodnym narzędziem cenzury i uciszania wszelkich racjonalnych argumentów, przy jednoczesnym [zarzucaniu oponentom niegodziwości](#).” „Ludzie czują, że lewica nie odnosi się do logicznie uzasadnionych lęków. Te bowiem [pochodzą z faktów oraz statystyki](#) i nie powinno się ich określać jako paranoidalne.”

Księgi, które akceptują nienawiść i terror

Dziwaczne pojęcie „islamofobii” wydaje się być sprzężone ze skłonnością Zachodu do samooskarżania się o wszystko, co złe. Ghazzali uważa, że traktowanie przemocy islamskiej w odosobniony sposób jest błędem. Traktowanie terroru jako wyniku niesprawiedliwości, ubóstwa i analfabetyzmu mija się całkowicie z prawdą. Większość sprawców zamachów – jak wylicza – pochodziła ze średniej klasy, a 69% dżihadystów Państwa Islamskiego miało co najmniej wykształcenie średnie. Jeśli nawet Zachód przyczynił się jakoś do wzrostu islamskiego terroryzmu, to powinien zwrócić się do źródła promocji ekstremistycznych ideologii. Należy zaglądać do samych tekstów ksiąg muzułmańskich, zwłaszcza do tych wersetów, gdzie [akceptowana jest nienawiść i terror](#).

„Muzułmanie natomiast muszą być bardziej aktywni w zwalczaniu

islamistycznych ruchów dążących do terroryzmu. Samo dystansowanie się od nich nie zwalczy terroru. Przeciwnie, zaprzeczenie osobistej odpowiedzialności za zamachy prowadzi do uchyłania się od odpowiedzialności do działania” – pisze Ghazzali. Sięga do przykładu swojej matki, pobożnej muzułmanki, modlącej się pięć razy dziennie. Kiedy pewnego razu imam w jej wsi nawoływał młodych ludzi do podróży do Syrii i walki w szeregach Państwa Islamskiego, ona zadzwoniła na policję. „To jest sposób, w jaki walczę z terroryzmem” – rzekła potem synowi. Tymczasem po każdym zamachu przeprowadzonym przez dżihadystów, muzułmańskie organizacje jak mantra powtarzają, że islam nie ma nic wspólnego z terroryzmem. I tu Ghazzali zwraca uwagę na uświadomienie sobie różnic w znaczeniu wypowiedzi: „To jest sposób w jaki walczę z terroryzmem” versus „Islam nie ma nic wspólnego z terroryzmem”.

Kacem El Ghazzali jest przykładem prawdziwego uchodźcy, dodatkowo takiego, który zintegrowania już nie potrzebował. Można powiedzieć, że zintegrowany był już w chwili lądowania na szwajcarskim lotnisku. Władający prócz arabskiego i berberyjskiego trzema językami obcymi, znawca Woltera, Kanta, Spinozy, Diderota i wielu innych, przybył do Europy jako prawdziwy człowiek Oświecenia. Jego integracja nie sprowadziła się do finansowej niezależności oraz ukończenia studiów. W przeciwnym razie, podobnie jak Mohammed Atta, jeden z terrorystów z 11 września czy wielu innych, potencjalnie zdolny mógłby być do krwawych ataków na Zachód.

Europa oświeceniowa przestała istnieć

Tacy, jak Ghazzali, poszukują w Europie tej wolności, której nie doświadczają we własnych krajach. Poszukują tej Europy, która w XVIII wieku stworzyła uniwersalne wartości – wolność słowa, wyznania czy poszanowanie dla demokracji. Tymczasem przybywając na nasz kontynent zszokowani stwierdzają, że ta Europa Oświecenia przestała istnieć. „Artyści i pisarze muszą sami siebie cenzurować. Tworzący karykatury Jezusa chwaleni są

za wyrażanie wolności słowa, a rysujący Mahometa [oskarżani o mowę nienawiści](#).”

Kto jak kto, ale intelektualiści pokroju Ghazzaliego, wywodzący się z kultury islamskiej, są jak najbardziej kompetentni w dyskusjach o islamie, a tymczasem próby poruszania tego problemu na post-religijnym Zachodzie wielokrotnie kończą się oskarżeniami o „islamofobię”. Rzeczowo podchodzący do tematu Ghazzali bywa nazwany „islamofobem, nienawidzącym siebie samego Arabem i eurocentrystą”. Zwraca jednak uwagę, że trzeba o tym debatować, a Europejczycy są nie tyle zaniepokojeni samym islamem, co niekompetencją niektórych polityków. Ci, zamiast wspierać europejskie wartości, zawierają sojusze z islamistami, którzy tymi wartościami gardzą.

Ghazzali nie szczędzi krytyki postaw zarówno prawicy, jak i lewicy. Twierdzi wręcz, że powszechne prawa człowieka powinny być chronione przed takimi ideologiami, jak islamizm, oraz lewicowy czy prawicowy ekstremizm. „Prawicowi populiści” ogłaszają siebie kontynuatorami wolności i wartości Oświecenia, ale [ich czyny temu zaprzeczają](#). Skrajna prawica [to także AfD](#), która według niego wnosi sprzeciw wobec importowania patriarchalnych kultur, ale nie sprzeciwia się im samym, jeżeli są poza krajem i porzuca podejście emancypacyjne i uniwersalistyczne.

Lewica nie dopuszcza do debaty nad islamem

Jednak najwięcej dostaje się lewicy, choć Ghazzali chyba chciałby stać po jej stronie. Dowodem na to jest jego wypowiedź z początku 2017 r., w której zauważa, że „populista i demagog” Donald Trump widzi „islamskie zagrożenie”, natomiast nie wiadomo dlaczego nie można tego usłyszeć od [Hillary Clinton](#). Lewica w jego ocenie nie dopuszcza do merytorycznej debaty nad problemem, tym samym uniemożliwiając [liberalnym muzułmanom](#) walkę z islamistami oraz jego zwolennikami.

„Poniekąd można tę lewicę zrozumieć. Szuka bowiem odpowiednika nowego proletariatu, który rozwiąże ich egzystencjalny problem. Masowa imigracja, uchodźcy, cudzoziemcy, kulturowy relatywizm, demonizowanie zachodniego Oświecenia mają dawać lewicy powód do swojego istnienia” – pisze.

W jednym z artykułów Ghazzali przedstawia jeszcze jeden pomysł na „ucywilizowanie pokolenia” muzułmanów poprzez uwolnienie ich seksualności, również pozamałżeńskiej: „Każdy powinien mieć dowolność wyboru partnerów, a pozostali z rodziny i społeczności nie powinni mieć nic do tego. Wraz z tym ‚wyzwoleniem’ swoje prawa uzyskaliby także homoseksualiści.” Reformator zastrzega jednak, że przeprowadzenie takiej rewolucji seksualnej będzie o wiele trudniejsze niż obalenie rządów dyktatorskich w państwach islamskich. Patriarchalny model rodzinny społeczności muzułmańskich – przez Ghazzaliego nazywany dominacją męskiej siły – jest tematem tabu i tak silnie zakorzeniony kulturowo, że trudno sobie wyobrazić zgodę muzułmanów na jakiegokolwiek zmiany.



Ghazzali i Ensaf Haidar, która właśnie gościła w Polsce
(Foto: Facebook Ghazzaliego)

Od 2012 r. Kacem el Ghazzali zasiada w Międzynarodowej Unii Humanistycznej i Etycznej i jako jej przedstawiciel uczestniczy w posiedzeniach Rady Praw Człowieka ONZ. Znany jest z oskarżycielskich wystąpień dotyczących łamania praw człowieka w krajach muzułmańskich. Staje między innymi w obronie takich dysydentów, jak Raif Badawi z Arabii Saudyjskiej. Publikacje Ghazzaliego ukazują się m.in. w Richard Dawkins Foundation, Huffington Post, „Le Monde”, „Neue Zürcher Zeitung”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Basler Zeitung”.

Facebook: <https://www.facebook.com/KacemOfficialPage>

Twitter: <https://twitter.com/kelghazzali>

Sławosz Grześkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.

Polecamy również:

[Wafa Sultan – „Większość muzułmanów jest lepsza od Mahometa”](#)

[Ali A. Rizvi – „Najniebezpieczniejsi są ci, którzy najlepiej znają święte teksty”](#)

„Większość muzułmanów jest lepsza od Mahometa”

Poniższym artykułem zapowiadamy cykl publikacji poświęconych islamskim dysydemtom, reformatorom i liberałom. Przez cały czas istnienia portalu staramy się prezentować ich poglądy i

informować o ich sytuacji – wiele z tych osób bowiem za swoje przekonania narażonych jest nawet na śmierć z ręki fanatyków. (red)

* * *

W roku 1979 w Syrii, za panowania autorytarnego prezydenta Hafeza al-Assada na Uniwersytet w Aleppo wkroczyli uzbrojeni terroryści z Bractwa Muzułmańskiego. Ich celem byli alawici, utożsamiani z rządzącym przywódcą państwa.

Z okrzykami „Allahu akbar” wkroczyli do sali wykładowej i na oczach wszystkich rozstrzelali prowadzącego zajęcia znanego profesora medycyny. Historię o tym zdarzeniu, które miało nadać kierunek jej życiu, opowiedziała jedna z obecnych na miejscu studentek, Wafa Sultan. Znamy ją tylko z jej przekazu, ale faktem jest, że od połowy 1979 do lutego 1982 miało miejsce zbrojne „Powstanie islamistów w Syrii” wymierzone w prezydenta, partię Baas oraz alawitów. Liczba ofiar, [według różnych szacunków](#), wynosiła od 3 tys. do nawet 25 tys.

Odejście od Allaha

Wafa Sultan urodziła się w 1958 r. w mieście Baniyas. Pomimo że również była z urodzenia muzułmanką, wyznania alawickiego*, to w tym momencie, jak twierdzi, nastąpił w jej życiu przełom. Straciła wiarę w boga i zaczęła zadawać sobie mnóstwo nowych pytań. Doszła także do wniosku, że musi wyjechać i znaleźć sobie nowego boga. Po wielu latach starań, w 1989 roku razem z mężem o zamerykanizowanym później imieniu David, oraz dwojgiem dzieci opuściła Syrię i osiedliła się w Los Angeles. Po nauce języka oraz uzyskaniu amerykańskiej wersji dyplomu rozpoczęła pracę jako doktor psychiatrii. Zanim do tego doszło, zarabiała jako kasjerka na stacji paliw oraz w obsłudze pizzerii.

Wafa Sultan nie zapomniała o rodzimej społeczności. Dzięki swoim doświadczeniom oraz zdolnościom literackim aktywizowała się w mediach arabskojęzycznych, w tym na portalu www.annaged.com, prowadzonym w Phoenix przez żyjących na

obczyźnie [Syryjczyków](#). Poruszała w nich wiele spraw, jednak po jednym z esejów na temat Bractwa Muzułmańskiego zwróciła na siebie uwagę telewizji Al-Dżazira, która w lipcu 2005 r. zaprosiła ją do debaty z jednym z algierskich duchownych. Podczas rozmowy zadała retoryczne pytanie o to, co pcha młode osoby, często z dobrą perspektywą życiową, do wysadzania się w powietrze w autobusach pełnych niewinnych ludzi?

„Nie rodzą się jako terroryści”

Jak natychmiast sama odpowiedziała, w krajach muzułmańskich jedynym źródłem edukacji jest religia i to ona skłania zamachowców do tych decyzji. „Nie rodzą się oni jako terroryści i nie stają się nimi z dnia na dzień” – mówiła Sultan. Jak twierdzi, islamskie nauczanie odgrywa tu pierwszoplanową rolę, indoktrynując ich krok po kroku i jednocześnie nie dopuszczając innych, naukowych źródeł „Ta edukacja zabija w ludziach człowieczeństwo, wypacza ich charaktery robiąc z nich terrorystów”. I nie jest tak – wywodziła Sultan -- „jak twierdzą niektórzy ignoranci”, że terroryści „wypaczają” religijne nauczanie. Jest właśnie na odwrót, to religijna edukacja wypacza ludzi. „Już recytując dzieciom koraniczne wersy, takie jak ‘(...)będą zabici lub ukrzyżowani albo też obetnie im się rękę i nogę po przeciwnych stronach ciała...’ (Koran, 5:32), bez względu na ich interpretację, bez względu na powód lub czas przekazania, stawia się pierwsze kroki w [kreowaniu przyszłego terrorysty](#).”

To co widzimy, co się rozgrywa na międzynarodowej scenie, to nie jest zderzenie religii czy cywilizacji. Jest to zderzenie dwóch przeciwieństw, jest to zderzenie dwóch er, mentalności należącej do Średniowiecza oraz tej, która należy do XXI wieku. Po tym wystąpieniu Wafa Sultan stała się jeszcze bardziej zauważalna. Cytowano ją na całym globie, w tym w arabskich czasopiśmiech oraz portalach. Jednak jeszcze większy rozgłos nadało jej kolejne spotkanie w Al-Dżazirze, 21 lutego 2006 dyskutowała z USA z zaproszonym do katarskiego studia profesorem uniwersytetu Al-Azhar, dr Ibrahimem al-Khoulym.

Sultana wyraziła swój osąd jeszcze dobitniej, i to nie tylko o samym nauczaniu, ale o całym islamie. Ponieważ proszono rozmówców o ustosunkowanie się do tezy postawionej przez Huntingtona o zderzeniu cywilizacji, Sultana odpowiedziała:

„To co widzimy, co się rozgrywa na międzynarodowej scenie, to nie jest zderzenie religii czy cywilizacji. Jest to zderzenie dwóch przeciwieństw, jest to zderzenie dwóch er, mentalności należącej do Średniowiecza oraz tej, która należy do XXI wieku. Jest to zderzenie cywilizacji z zacofaniem, chaosu z racjonalnością, konfliktem pomiędzy wolnością a opresją, demokracją a dyktaturą, prawami ludzi po jednej stronie, a pogwałceniem tych praw po drugiej, pomiędzy tymi, którzy traktują kobiety jak zwierzęta, a tymi, którzy traktują je jak istoty ludzkie.”



W dyskusji z Ibrahimem Al-Khoulym (Foto: Memri)

Nagroda „Time” za krytykę islamu

Naturalnie oponent nie przyznał jej racji. Zamierzał wywieść dowód o duchowej wyższości islamu nad rozwiniętą materialnie cywilizacją Zachodu. Jednak, gdy nie przekonał tym Sultana,

próbował zagłuszyć ją twierdząc, że skoro odeszła od islamu, jest heretyczką, zbluźniła przeciwko islamowi, Mahometowi oraz Koranowi, to [nie ma sensu z nią dyskutować](#).

Nerwową reakcją na krytykę, nieracjonalne zarzuty o bluźnierstwo i osobiste odbieranie krytyki ideologii Sultana potraktowała z właściwą sobie dosadnością. W jednej z licznych wypowiedzi wyraziła się o tym tak: „Problem z muzułmanami jest taki, że nie widzą rozróżnienia między prorokiem, a własnymi nosami. Kiedy krytykujesz Mahometa, jego działania, życie, traktują to tak, [jakbyś odcinał im nosy](#).”

W tym samym, 2006 roku, została uznana przez „Time Magazine” jako jedna ze stu najbardziej wpływowych osób na świecie. Przyczyną było „otwarte wyrażanie krytycznych poglądów na islamski ekstremizm”.

„Muzułmanin to takie irracjonalne stworzenie”

Sultana mówi wprost, bez ogródek, zwłaszcza kiedy wydarzenia nabierają tempa, jak miało to miejsce przy pełnych przemocy demonstracjach przeciwko duńskim karykaturom Mahometa. Wtedy to o braku zdolności do krytycznego myślenia powiedziała: „Muzułmanin to takie irracjonalne stworzenie, które rządzi się instynktami. To [koraniczne] nauczanie pozbawiło go umysłu, wznieciło emocje i zredukowało do poziomu istoty niższego rzędu, która nie potrafi nad sobą zapanować oraz reagować na fakty [racjonalnie](#)”.

Takie wypowiedzi spotkały się z natychmiastową krytyką, a Al-Dżazira przeproszała za ich wyemitowanie. Wafa Sultana później tłumaczyła, że nie jest jej celem atakowanie muzułmanów, bo nie chodzi tu o wrodzone cechy ludzi, ale o ideologię islamu, którą jak nie kryje, uważa za złą.

Bezkompromisowość Sultana ma swoje zalety. Uporczywie pytając jest w stanie wykazać, że jej interlokutorzy są przekonani o niższości niewiernych wobec muzułmanów, czy konieczności postawienia prawa szariatu nad innymi prawami. Przykładem jest

jej spotkanie z muzułmańskim znawcą islamu, szejkiem [Omarem Bakri Muhammadem](#).

W trakcie dyskusji okazało się, że w jego mniemaniu nie wierzący w Allaha albo mają w niego uwierzyć albo będzie prowadzona wobec nich wojna. „Zgodnie z nakazami szariatu, jego obowiązkiem jest walka z innymi, dopóki nie uwierzą w jego wiarę. Czy na świecie jest cokolwiek gorszego niż szariat?” – podsumowuje wypowiedzi szejka Wafa Sultan. Jakby na potwierdzenie tych słów, po wywiadach w katarskiej stacji dostawała mnóstwo gróźb od urażonych muzułmanów.

„Obrazem potwornego Żyda straszy się na każdym kroku”

Znając powszechny w świecie muzułmańskim negatywny stosunek do Żydów, można założyć, że nie sprawa zderzenia cywilizacji rozwścieczyła muzułmanów, ale porównania sposobu w jaki reagują Żydzi oraz muzułmanie na swoje przeciwności losu.

Mówiąc o holokauście, Sultan twierdziła, że „Żydzi wyszli z tragedii i zmusili świat do szacunku do siebie dzięki swojej wiedzy, a nie terrorowi; dzięki pracy, a nie płaczu i zawodzeniu. Nie widzimy żadnego Żyda wysadzającego się w niemieckiej restauracji. Nie widzimy Żyda niszczącego kościół. Nie widzimy żadnego Żyda protestującego przez mordowanie innych ludzi. Tylko muzułmanie bronią swojej wiary paleniem kościołów, zabijaniem ludzi czy niszczeniem ambasad. Ta ścieżka do niczego nie prowadzi. Muzułmanie muszą zapytać samych siebie, co mogą zrobić dla ludzkości, by mogli [żądać od niej należnego respektu](#)”.

Stosunek do Żydów Wafa Sultan jako muzułmanka miała wdrukowany w dzieciństwie. Jak mówi, każdy muzułmanin od urodzenia uczony jest nienawiści wobec nich. Opisuje swoje nieracjonalne zachowanie już po ucieczce z Syrii do USA. Pewnego razu weszła do sklepu obuwniczego. Sprzedawca zorientował się, że jest Arabką i z sympatią wypytywał ją o szczegóły emigracji. Kiedy

zorientowała się, że jest Żydem, uciekła stamtąd w jednym bucie. Dopiero po czasie ze wstydem zastanawiała się nad siłą i mechanizmem tresury, jakiej została poddana w młodości.

Według niej, w islamie Żyd jest wcieleniem diabła i wszelkiego zła. „Obrazem potwornego Żyda straszy się na każdym kroku, w meczecie, szkole, telewizji, internecie, w filmach, książkach i gazetach. Nie ma od tego ucieczki i tkwi to nawet w [potocznym języku](#)”

Świadek horroru kobiet

Aktywistka szczególną uwagę zwraca na rygor islamu wobec kobiet. Nierówność ich praw wobec mężczyzn jest dla Sultana z oczywistych względów oburzająca. Jej zdaniem w islamie kobieta jest istotą nieczystą, wrzucaną do jednego worka z czarnymi psami i osłami, które przeszkadzają w odprawianiu modłów. Wytyka islamowi praktykę poślubiania dziewięcioletnich dziewczynek przez dorosłych mężczyzn, na wzór Mahometa. Jako przykład podaje swoją dziesięcioletnią siostrzenicę o imieniu Majjada, którą zmuszono do poślubienia starszego o 40 lat kuzyna. Błagała ojca o powrót do domu, lecz bezskutecznie. W wieku 25 lat popełniła [samobójstwo przez podpalenie](#).

Z podobnymi przypadkami Sultana spotkała się później w życiu dzięki swojemu zawodowi. Lekarki, jak mówi, mają szczególny wgląd w życie małżeńskie. Kiedy pracowała w syryjskim szpitalu jako studentka, na oddziale ginekologicznym, widziała mnóstwo przypadków zmalretowanych żon. Horror, o którym nikt nie wie, mówi Sultana, przeżywają dziewczynki, gwałcone w domach przez członków swoich rodzin, często własnych ojców. „W szpitalach widziała przypadki zaszywania błon dziewiczych. Kiedy jednak dziewczęta zachodzą w ciążę, nie da się tego ukryć. W obawie przed utratą swoiście pojmowanego w kulturze muzułmańskiej honoru, dziewczynki są wtedy mordowane – twierdzi Sultana na podstawie swojej praktyki – a jednym ze sposobów pozabawiania ich życia jest zatrucie ich pestycydami służącymi na co dzień do [opryskiwania jabłoni](#).”

Religia islamska jako źródło dyktatur

Wafa Sultan swoją historię odejścia od islamu przedstawia w książce zatytułowanej „A God Who Hates” (Bóg, który nienawidzi). Zgodnie ze swoją profesją, autorka analizuje w niej psychologiczną naturę islamu, Mahometa oraz Allaha. Ostateczny jej wniosek jest taki, że islam jest zepsuty od podstaw i stwarza zagrożenie gdziekolwiek się pojawi. Z książką warto się także zapoznać z uwagi na dickensowskie przedstawienie szczegółów współczesnego świata arabskiego.

Z kolei dla analizy samego islamu Sultan zabiera nas do samych jego początków. „Urodzeni w surowym środowisku pustyni Arabowie byli zawsze narażeni na ataki, ale i jednocześnie sami atakowali. Islam – [jak argumentuje](#) – jest zakorzeniony w strachu. Ludzie tworzyli swoich bogów, a ci, którzy się boją, tworzą boga, mogącego zabijać tych, których się boją. Stąd muzułmanie stworzyli sobie boga, który jest nie tylko pełen współczucia oraz miłosierdzia, ale jest także upokarzający i niszczący. Wszystkimi tymi atrybutami obdarzyli swojego ‘potwora’ i następnie przyswoili je sobie, utożsamiając się z tym ideałem.”

„Taka postawa przekłada się na działania jednostek, ale i rządów państw muzułmańskich. Zachodni politolodzy mają tendencją do traktowania Syrii, rządzonej przez partię Baas, oraz Iraku Saddama Husajna, jako państw świeckich. Oznaczałoby to, że Husajn ze względu na ideologiczne różnice, nie byłby skłonny do współpracy z fundamentalistami takimi, jak Al-Kaida. Z politycznego punktu widzenia było to pewnie prawdziwe. Dla przykładu prezydent Syrii Hafez al-Assad, ojciec dzisiejszego Baszara, [zdławił Bractwo Muzułmańskie w swoim kraju.](#)” Jednak, jak sugeruje Sultan w rozmowie z „Forbesem”, źródłem tych dyktatorskich rządów, mimo, że świeckich, jest islam. Uważa, że dyktatury w państwach muzułmańskich są [rezultatem islamskiego nauczania](#), a co do Mahometa, to jest przekonana, że ten był dyktatorem.

Mahomet w opinii psychiatry

Jako psychiatra doktor Wafa Sultan, już poza książką, wysnuwa także i taką konkluzję: „Doszłam do absolutnego przekonania, że jest to niemożliwe... niemożliwe, żeby jakikolwiek człowiek, który przeczytał biografię Mahometa, uwierzył, że ten był zdrowy psychicznie”.

Popularność książki autorki głoszącej takie tezy, przyniosła też oskarżenia. Saudowie rozpuszczali plotki, że nigdy nie była muzułmanką, bo była alawitką. Islamistyczna Rada Stosunków Amerykańsko-Islamskich (CAIR) twierdziła, że z powodów finansowych zmieniła strony i chce dorobić się na nienawiści do islamu. Także [strona Loonwatch](#), oskarżająca krytyków islamu o „islamofobię”, sugerowała jakoby Wafa Sultan domagała się wywierania presji atomowej na Arabię Saudyjską, by ta zmieniła islam. Nie zamieszczono jednak żadnych dowodów, a mimo to pogłoska ruszyła w świat.

Wiele zmieniło się jednak od 2006 roku, kiedy Wafa Sultan dostała nagrodę za krytykę ekstremizmu; dzisiaj udostępnianie jej wideo z tamtego czasu może posłużyć do oskarżenia udostępniającego o „[islamofobię](#)”.

Czy narodzi się Bóg, który kocha?

Tacy dysydenci, jak Wafa Sultan, pokazują świat, który nie do końca jest dla nas zrozumiały. Przyzwyczailiśmy się także do pewnych terminów, takich jak islamizm, islam polityczny, islam umiarkowany itp. Tymczasem są to jedynie pewne próby zdefiniowania tej religii oraz jej wyznawców. Na Bliskim Wschodzie, jak wskazuje Sultan, nikt w ogóle nie zna tych pobocznych pojęć. Funkcjonuje wyłącznie islam. Identycznie wyraził się też prezydent Turcji, [Erdogan](#).

Lewicowi intelektualiści Zachodu chcą natomiast widzieć islam według własnych kryteriów. Wafa Sultan stara się do nich apelować, „by się obudzili i dostrzegli nieludzkie przepisy oraz praktyki islamistów, by zdali sobie sprawę, że wartości,

które cenią, stoją w opozycji do [islamu](#).” Z jakim skutkiem, trudno powiedzieć.

Muzułmanie jednak, zdaniem Wafy Sultan, nie powinni mieć do niej pretensji. Uważa ona bowiem, że nie krytykuje ich samych, lecz tylko islam. Jak mówi: „Problemem chrześcijan jest, że nie są oni tak dobrzy jak Jezus. Jednak dzięki Bogu, większość muzułmanów jest lepsza od [Mahometa](#)”.

Sultan wierzy także w przemianę. Swoją książkę kończy nadzieją, że jej wysiłki nie pójdą na marne i narodzi się nowy bóg, Bóg, który kocha.

Sławosz Grześkowiak

Historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.

Polecamy również cykl [„Ideolodzy i bojówkarze dzihadyzmu”](#).

* Alawizm jest tożsamy z islamem tylko [w niektórych aspektach](#).

Czy islamska reformacja jest możliwa?

Rafael Castro

Chrześcijaństwo przeszło proces reformacji w XVI wieku. Czy islam może zrobić to samo w wieku XXI?

To, czy islam może zostać zreformowany, jest jedną z najbardziej niepewnych kwestii naszych czasów. Konsekwencje takiej reformacji byłyby doniosłe. Świat islamski, którego energie intelektualne zostałyby uwolnione od dogmatów i cenzury, mógłby mieć wielki wkład w globalny dobrobyt i pomyślność w XXI wieku.

Kwestię tę zaciemnia mnóstwo nieporozumień i fałszywych historycznych analogii. Wielu przedstawicieli Zachodu uważa, że reforma islamu jest nieunikniona i że podobnie jak reforma chrześcijaństwa została wymuszona przez proces modernizacji, tak samo muzułmanie dopasują swą wiarę do współczesnej nauki i technologii.

Kilka z najbardziej zaawansowanych technologicznie miast świata znajduje się na Półwyspie Arabskim, to znaczy w głęboko tradycyjnych społeczeństwach, rządzących się głównie islamskim prawem szariatu. Społeczeństwa Półwyspu Arabskiego zdołały dostosować materialną nowoczesność do religijnego tradycjonalizmu, co zadaje kłopot twierdzeniu, że współczesna nauka i technologia niezmiennie prowadzą do świeckiego myślenia.

Ogłoszenie przez Martina Lutra w 1517 roku 95 krytycznych wobec kościoła tez stało się początkiem religijnych reform w Europie. Luter próbował oczyścić chrześcijaństwo z wpływów papieża. Reformiści pod hasłem sola scriptura i powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa próbowali uzdrowić Kościół, oczyszczając go z świętokupstwa i odpustów. Protestancka reformacja doprowadziła do Oświecenia i hegemonii sekularyzmu na Zachodzie.

Sytuacja islamskich reformatorów jest zupełnie inna. Również purytański ruch salafitów głosi hasło powrotu do pierwotnego islamu, co w tym przypadku oznacza czerpanie inspiracji z militarnych dokonań Mahometa i jego towarzyszy i przywrócenie w islamskim dyskursie prymatu militarystyki. Różnice w biografii Mahometa i Jezusa powodują, że chrześcijańscy

reformatorzy mieli do dyspozycji modele ról i etyczne ograniczenia niedostępne ich islamskim odpowiednikom.

Również dynamikę przemian w żydowskich społecznościach XIX-wiecznej Europy przytacza się jako argument na rzecz tezy, że potężny ruch reformatorski w islamskich diasporach jest nieunikniony. Jednak judaizm reformowany powstał w okolicznościach specyficznych dla judaizmu obecnego w środkowej Europie w XIX wieku. Jego przesłanką było otwarcie edukacyjnych, zawodowych i społecznych możliwości, z których skorzystać mogli tylko Żydzi odrzucający tradycyjne wymogi swojej wiary. Ruch reform religijnych był atrakcyjny dla członków żydowskiej społeczności skwapliwie pragnących wydostać się z ubóstwa.

To, że judaizm oznacza również przynależność do grupy etnicznej i że w XIX-wiecznych społeczeństwach europejskich niezwykle trudno było uniknąć zaliczenia do jakiejś grupy religijnej, sprawiło, że w dwójnasób atrakcyjne stało się dla Żydów dążenie do zreformowania ich tradycyjnej religii. Żydzi, którzy w XIX i na początku XX wieku chcieli się w pełni zasymilować, mogli to zazwyczaj zrobić jedynie poprzez nawrócenie się na chrześcijaństwo. Dzisiejsi przedstawiciele zreformowanego judaizmu mają wskaźnik zasymilowania się na poziomie 80%, a większość ich potomstwa nie jest Żydami.

Zachodnie społeczeństwa w XXI wieku zachowują się w olbrzymiej większości inaczej wobec mniejszości religijnych. Współcześni muzułmanie nie muszą porzucać praktyk religijnych, żeby korzystać z oferty edukacyjnej czy wykonywać jakiś zawód. Dzieje się tak głównie dlatego, że zachodnie demokracje opowiadają się za swobodą religijną i chętnie dopasowują się do potrzeb praktykujących muzułmanów.

Fakt, że islam jest wspólnotą wiernych, a nie wspólnotą etniczną, oznacza, że to wierność jego dogmatom – a nie pochodzenie – przede wszystkim decyduje o tym, kto jest muzułmaninem. Dlatego muzułmanie nie akceptujący islamskich

dogmatów raczej asymilują się ze społeczeństwem głównego nurtu, zamiast angażować się w reformowanie religii, w której się urodzili.

Porażka islamizmu w XX i XXI wieku będzie wielkim katalizatorem tego procesu sekularyzacji.

Zarówno w Europie, jak i Ameryce Północnej były śmiałe próby utworzenia reformatorskich organizacji islamskich i liberalnych meczetów. Te inicjatywy zdobyły sobie dużo rozgłosu w mediach zachodnich, ale w większości zostały zignorowane przez społeczności muzułmańskie.

Ponieważ większość autorów tych inicjatyw nie zalicza się do praktykujących muzułmanów, nie są zazwyczaj postrzegani jako wiarygodne autorytety w kwestiach duchowych i religijnych. Ponadto każda liberalna interpretacja islamu głosząca równość kobiet i mężczyzn, pacyfizm i rozdział meczetu od państwa, jest postrzegana przez tradycyjnych wiernych jako przedsięwzięcie sekularyzacyjne, a nie jako wiarygodna interpretacja islamu.

Wiarygodna reforma islamu musiałaby wykorzystać argumenty, które nie stoją w sprzeczności z immanentną logiką islamu. Martin Luter odniósł sukces, ponieważ treść Biblii i Ewangelii nie przeczyła jego 95 tezom. W islamie to same święte teksty są sednem problemu, w obliczu którego stają reformiści: istnieje mnóstwo wersetów koranicznych i wiarygodnych hadisów, potępiających innowacje religijne, sankcjonujących podrzędny status kobiet i sławiących przemoc w imię Boga.

Dlatego największym wyzwaniem dla społeczności muzułmańskich jest zawarcie społecznej umowy honorującej prawa wszystkich obywateli – zarówno religijnych, jak i świeckich. Nie jest prawdopodobne, żeby taką umowę poprzedziła islamska reformacja. Zostanie ona raczej zawarta po sekularyzacji społeczności muzułmańskich zrodzonej z kolektywnego odrzucenia islamskiej nietolerancji i rozwinięcia szacunku dla indywidualnej wolności sumienia.

Porażka islamizmu w XX i XXI wieku będzie wielkim katalizatorem tego procesu sekularyzacji. W Iranie rządząca tam teokracja wychowała być może najbardziej zsekularyzowane na całym Bliskim Wschodzie pokolenie młodych Irańczyków. W Tunezji rozczarowanie demokratycznie wybraną partią Enahda doprowadziło do ogólnego rozczarowania islamskimi utopiami.

Proces sekularyzacji będzie obfitował w konflikty i przemoc, ale dzięki temu pamięć o rozlewie krwi wypali w muzułmańskich umysłach i sumieniach potrzebę sekularyzacji politycznego dyskursu i odrzucenia przemocy w imię Boga. Obecny chaos panujący na Bliskim Wschodzie to być może bóle porodowe islamskiej nowoczesności. Przywodzi to na myśl rozdzierającą kontynent europejski w XVII wieku wojnę trzydziestoletnią, która stała się akuszerką nowoczesnej Europy.

Tłumaczenie Rolka na podst. www.israelnationalnews.com

Rafael Castro jest absolwentem Yale, analitykiem biznesu i polityki. Píše i redaguje teksty dla prominentnych polityków i przedsiębiorców.

Imigracja: w którą stronę zmierza Europa? – wywiad w EskaRock cz. 1

„W jakim kierunku mierza Europa w kontekście migracji?” – pyta dziennikarz radia EskaRock Michał Poklękowski. „Spadek poczucia bezpieczeństwa, destrukcja spójności społecznej (...), powoli kryzys migracyjny zaczyna wysadzać kolejne rządy” – odpowiada Piotr Ślusarczyk z Euroislam.pl.

Imigrantów sprowadzała tu relatywna łatwość pozostania w Europie. „75% osób, którym uda się dostać do Europy, zostaje, to jest tzw. pull factor i dopóki nie będzie większej kontroli migracji, imigranci będą przypływać”, wyjaśnia przyczyny kryzysu Jan Wójcik.

„To jest ekonomiczne barbarzyństwo”, mówi Piotr Ślusarczyk o teoriach, według których starzejące się społeczeństwo mają zastąpić migranci. „Jeżeli ktoś myśli, że ‚sztuka jest sztuka’, to nie dostrzega całego kontekstu kulturowego, ideologicznego i religijnego”.

Więcej w [wywiadzie dla radia EskaRock cz.1](#)

Dalsze części:

[Wywiad dla radia EskaRock cz. 2](#)

[Wywiad dla radia EskaRock cz. 3](#)

Muzułmańscy reformatorzy: kropła drąży skałę?

Raheel Raza

W Aspen, w stanie Kolorado, odbyło się* rewolucyjne spotkanie progresywnych muzułmanów zatytułowane „Reforma w poprawnym politycznie świecie”.

Gospodarzami spotkania byli JCC (Jewish Community Centre – Ośrodek Społeczności Żydowskiej) oraz CCAT (Canadian Coalition Against Terrorism – Kanadyjska Koalicja Przeciwko Terroryzmowi). Dzięki szczodrym sponsorom w wydarzeniu wzięło udział dwustu pięćdziesięciu uczestników.

Od zamachów z 11 września 2001 umiarkowani muzułmanie zorganizowali wiele spotkań poświęconych progresywnemu islamowi oraz reformie. Niestety ich przesłanie zostało zagłuszone przez historyczną narrację islamistów, do której media głównego nurtu ciągną jak pszczoły do miodu.

Do głosów dżihadyzmu dołączyli inni islamscy aktywiści, tacy jak Linda Sarsour, Siraj Wahhaj, organizacja CAIR (Council of American – Islamic Relations) i inni, promujący przy wsparciu wstecznej lewicy i politycznie poprawnych przywódców ideologię [muzułmanina jako] ofiary oraz pojęcie islamofobii.

W porównaniu z ogólną atmosferą wyparcia, spotkanie w Aspen było wyjątkowe pod każdym względem. Uczestnicy wywodzili się z różnych środowisk i pokazali spektrum różnorodności w świecie islamskim. W jednym miejscu spotkali się Syryjczycy, Jemeńczycy, Banglijczycy, Egipcjanie i Pakistańczycy. Chociaż uczestnicy reprezentowali różne poglądy, organizacje i narodowości, wspólnie opowiadali się za liberalną demokracją, równością płci, oddzieleniem meczetów od państwa, świeckim rządem oraz pilną potrzebą wprowadzenia muzułmanów w nowoczesność i w XXI w. przy jednoczesnej poprawnej interpretacji ich wiary.

CYTAT

W panelu wzięli udział dr Tawfik Hamid, dr Zuhdi Jasser, dr Elham Manea i profesor Salim Mansur.

Dr Tawfik Hamid jest islamskim myślicielem i reformatorem. Dawniej był islamskim ekstremistą w Egipcie i wraz z Ajmanem az-Zawahirim członkiem radykalnej islamskiej organizacji al-Gama'a al-Islamiyya. Napisał książkę pt. „Inside Jihad: How Radical Islam Works; Why It Should Terrify Us; How to Defeat It.” (Wewnątrz dżihadu. Jak działa islamski radykalizm? Dlaczego powinien nas przerażać? Jak go pokonać?). Dr Hamid mówił o pilnej potrzebie zmiany teologicznej. Dążąc do niej napisał współczesny komentarz do Koranu, który przeczytało już ponad dwa miliony ludzi.

Hamid opowiadał o kontrowersyjnych ustępach Koranu, które wykorzystano, żeby go zradykalizować. Mówił również, jak można je w alternatywny sposób rozumieć. Zapytany o to, jak udowodnić, że nie stosuje takiej, odpowiedział: „Dlaczego mielibyśmy ryzykować życiem, żeby kłamać? Można sprawdzić, czy muzułmanie kłamią, prosząc ich o publiczne potępienie bluźnierstwa, apostazji, zabijania niewiernych oraz dokonywania aktów ‘honorowej’ przemocy. Jeśli tego nie zrobią, oznacza to, że, owszem, kłamią. My nie kłamiemy, czego dowodem jest nasza publiczna krytyka tych zjawisk”.

Dr Zuhr Jasser jest przewodniczącym i założycielem American Islamic Forum for Democracy (Amerykańskie Islamskie Forum dla Demokracji), współzałożycielem Muslim Reform Movement (Muzułmański Ruch Reformy) oraz byłym wiceprzewodniczącym powołanej przez Senat Amerykańskiej Komisji ds. Międzynarodowej Wolności Religijnej. Jasser jest autorem książki pt. „A Battle for the Soul of Islam: An American Muslim Patriot’s fight to Save his Faith” (Bitwa o duszę islamu. Walka amerykańskiego muzułmanina-patrioty o ocalenie jego wiary). W trakcie panelu mówił o znaczeniu i pilnej potrzebie reformy.

Jasser podkreślił, że wielu celebrytów, takich jak Ariana Grande, którzy byli świadkami ataków terrorystycznych, powinno wyrazić głos sprzeciwu wobec radykalizacji i wesprzeć ruch reformacyjny. Sami uczestnicy spotkania nie będą w stanie tego zrobić. Jasser zaznaczył, że ruch dżihadystyczny zasilany jest miliardami petrodolarów, podczas gdy reformatorzy nie mogą liczyć na wystarczające wsparcie. Poparcie ze strony znanych twarzy dałoby bardzo wiele, ale – zdaniem Jassera – ludzi powstrzymuje poprawność polityczna.

Dr Elham Manea jest ekspertem ds. arabskiego Bliskiego Wschodu i ma jemeńsko-szwajcarskie korzenie. Manea jest pisarką i działaczką praw człowieka, dobrze znaną z prac promujących humanistyczny islam, walczących z ekstremizmem i islamizmem, i stających w obronie praw człowieka. Napisała książkę pt.

„Women and Shari'a Law; The Impact of Legal Pluralism in the UK” (Kobieta i szariat. Oddziaływanie prawnego pluralizmu w Wielkiej Brytanii). Na publikację czeka jej książka poświęcona ekstremizmowi nie opartemu na przemocy. W trakcie panelu przedstawiła program nauczania Bractwa Muzułmańskiego i omawiała, jak wykorzystuje ono nienawiść jako narzędzie do sterowania umysłami młodych ludzi i zrobienia z nich dżihadystów. Podkreślała, jak ważne jest skoncentrowanie się na ekstremizmie nie opartym na przemocy, który jest kluczem do ideologii stojącej za planami dżihadystów.

Profesor Salim Mansur jest wykładowcą na wydziale nauk politycznych na Uniwersytecie Zachodniego Ontario i autorem książki pt. „The Qur'an Problem and Islamism and Delectable Lie: a liberal repudiation of multiculturalism” (Problem Koranu, islamizm i wyśmienite kłamstwo: liberalne odrzucenie wielokulturowości). Profesor Mansur wypowiadał się z perspektywy historycznej, zwracając uwagę na fakt, że większość ludzi koncentruje się na świecie arabskim, który stanowi zaledwie niewielką część światowej społeczności muzułmańskiej.

Mansur mówił o Indonezji, Bangladeszu, Indiach i Pakistanie. Wyjaśniał, że żyją tam duże społeczności muzułmanów i omawiał kwestie, z którymi muszą się one zmagać (nie tylko te związane z kryzysem na Bliskim Wschodzie). Koncentrował się na problemach muzułmanów ze współczesnością. Zapytano go o antysemityzm i o to, czy ma on związek z przypadkiem masakry Żydów (w czasach Mahometa – przyp. red.). W trakcie długiej wypowiedzi wyjaśniał, że nie ma historycznych dowodów na to, że takie wydarzenie miało miejsce, i że opowieść o nim została stworzona wiele lat po śmierci proroka Mahometa przez ówczesnych rządzących w celu promowania ich własnych celów, uwzględniających podziały i walkę o hegemonię.

Najważniejsze wnioski ze spotkania:

- Niektóre wersety Koranu należy poddać ponownej interpretacji

w kontekście XXI w.

- Należy demaskować ludzi, którzy stanowią część problemu, takich jak Linda Sarsour i jej mentor Siraj Wahhaj
- Mówiąc o islamie nie należy koncentrować się tylko na świecie arabskim. Należy pamiętać o większych diasporach w Indonezji, Malezji, Bangladeszu, Pakistanie, a zwłaszcza w Indiach
- Trzeba rzucić światło na nie oparty na przemocy ekstremizm
- Niektórzy celebryci mówią to samo, co umiarkowani muzułmanie, ale boją się współpracować. To musi się zmienić
- Chcąc rozpocząć dialog międzyreligijny, należy rozpocząć od pilnie potrzebnego dialogu wewnątrzreligijnego – nie na odwrót
- Dyskusje takie, jak te prowadzone podczas panelu, muszą mieć miejsce. Nie można z nich zrezygnować tylko dlatego, że islamiści są ośmieleni milczeniem zachodnich przywódców
- Antysemityzm jest główną przyczyną porażki w stosunkach między światem muzułmańskim a Izraelem, nawet jeśli jego źródłem nie jest Koran
- Niektóre hadisy oraz pewne fragmenty sunny oparte są na kłamstwie i należy je odseparować od tekstów [religijnych]
- Ważna jest współpraca z podobnie myślącymi jednostkami i organizacjami, takimi jak Clarion Project, które informują o reformie i dają głos postępowym muzułmanom
- Salim Mansur powiedział: „Powinniśmy przejść od ogólnych dyskusji do praktycznych wymagań, określających, jak pomagać muzułmanom rozwijać proces demokratycznych zmian w świecie islamskim. Przyczynić mogą się do tego zachodnie rządy, podobnie jak przyczyniły się do upadku sowieckiego komunizmu, pomagając w tym przypadku krajom islamskim przejść od przedwspółczesnych do współczesnych wartości demokratycznych.

Można zasugerować wiele tematów, takich jak 'kobiety i wolność/demokracja', 'prawa człowieka a szariat/deklaracja kairska', 'islamofobia a prawa wynikające z pierwszej poprawki do konstytucji USA'".

Jeśli tego typu rewolucja mogła mieć miejsce w Aspen, z pewnością można powtórzyć ją w całej Ameryce Północnej.

Tłumaczenie Bohun, na podst. <https://clarionproject.org>

*Artykuł z 14 sierpnia 2018

Raheel Raza jest muzułmanką urodzoną w Pakistanie, przewodniczącą "Muslims Facing Tomorrow", jedną z założycieli "Muslim Reform Movement" i członkiem zarządu "Clarion Project", organizacji non-profit, edukującej społeczeństwo w sprawie zagrożeń związanych z radykalnym islamem i przedstawiającą poglądy umiarkowanych muzułmanów.

Ataki terrorystyczne mają coś wspólnego z islamem

Seyran Ates z liberalnego meczetu w Berlinie zajęła stanowisko w sprawie ostatnich wydarzeń. Oto jej wypowiedź:

„W ostatnich dniach znowu wielu ludzi straciło życie w zamachach terrorystycznych. Chcemy wyrazić naszą współczucie rodzinom ofiar i odczuwamy wielki smutek z powodu ich śmierci. Kiedy świat muzułmański zrozumie, że te zamachy mają coś wspólnego z islamem? To są ludzie, którzy nazywają się muzułmanami, którzy chodzą do meczetu, wołają „Allahu Akbar”, gdy popełniają swoje straszliwe czyny i powołują się na Koran. Nienawiść zasiana w sercach tych ludzi czyni ich otwartymi na

pełną przemocy interpretację islamu. Także z tego powodu założyliśmy meczet Ibn Rushd-Goethe. Aby znaleźć alternatywę dla tego potwornego oblicza islamu. Koniec z wykluczaniem, dyskryminacją i uciskiem. Nasz islam jest tolerancyjny i liberalny, naszym islamem chcemy zwalczyć to, co teraz nazywa się islamizmem. Także w tym celu każdego dnia wyrażamy nasze zdanie!”

[Seyran Ates udzieliła wywiadu portalowi Euroislam](#) na temat jej podejścia do islamu. (os)

Źródło:

https://www.facebook.com/IbnRushdGoetheMoschee/?hc_ref=ARSPV98jKXTc7vW1LDGD0kyTIq7ZG5_kH79DwRmDHYQZsaogMpttybEixqBS0gwahLE&ref=nf

Stowarzyszenie świeckich muzułmanów powstało we Włoszech

Dwie włoskie muzułmanki, pochodzące z Somali, założyły stowarzyszenie świeckich muzułmanów. Ich celem jest umożliwienie muzułmanom, którzy nie identyfikują się politycznym islamem, wpływanie na stosunki muzułmanów z państwem włoskim. Założycielki stowarzyszenia uznają separację państwa i religii, sprzeciwiają się narzucaniu praktyk religijnych i uważają, że islam nie powinien wpływać na życie publiczne i politykę.

Islam nie jest przez konstytucję Włoch uznawany za jedną z religii państwowych, do tego musi być zawarte porozumienie między państwem a reprezentantami muzułmanów i w zawieraniu

takiego porozumienia nowe stowarzyszenie chce uczestniczyć. Po oficjalnym uznaniu islamu będzie on mógł otrzymywać subwencje państwowe na budowę meczetów i utrzymaniu szkół religijnych a małżeństwa religijne będą uznawane przez państwo. Na razie [wstępne porozumienie](#) zostało zawarte przez 9 religijnych organizacji muzułmańskich; porozumienie przewiduje prowadzenie rejestru wszystkich imamów oraz wygłaszanie kazań w meczetach po włosku. Stowarzyszenie świeckich muzułmanów nie było sygnatariuszem tego porozumienia (g).

Źródło: [The Atlantic](#)

Deklaracja muzułmańskich reformatorów

Pisaliśmy niedawno o sytuacji ugrupowania [Muslim Reform Movement](#), stawiającego sobie za cel reformę islamu. Poniżej przytaczamy pełny tekst deklaracji ideowej tego ruchu.

Preambuła

Jesteśmy muzułmanami żyjącymi w XXI wieku. Popieramy pełną szacunku i miłosierdzia interpretację islamu. Toczymy walkę o duszę islamu; odnowa islamu musi pokonać ideologię islamizmu czyli politycznego islamu, która chce utworzenia państwa islamskiego oraz kalifatu. Chcemy odnowić ducha postępu, w jakim narodził się islam w VII wieku i przenieść go do XXI wieku. Popieramy Powszechną Deklarację Praw Człowieka, przyjętą przez kraje ONZ w 1948 roku.

Odrzucamy wszelkie interpretacje islamu, które nawołują do

przemocy, niesprawiedliwości społecznej oraz upolitycznienia islamu. W obliczu zagrożenia terroryzmem, nietolerancją i niesprawiedliwością społeczną w imię islamu zastanawialiśmy się, jak można przekształcić nasze społeczności w oparciu o trzy zasady: pokoju, praw człowieka i świeckiej formy rządów. Ogłaszamy utworzenie międzynarodowej inicjatywy: Ruchu Reformy Muzułmańskiej.

Odważni reformatorzy z całego świata nakreślą naszą Deklarację Ruchu Reformy Muzułmańskiej, żywego dokumentu, który będziemy ulepszać w miarę kontynuacji naszej podróży. Zapraszamy innych muzułmanów oraz sąsiadów do tego, żeby się do nas przyłączyli.

DEKLARACJA

A. Pokój: bezpieczeństwo narodowe, antyterroryzm i polityka zagraniczna

1. Popieramy pokój, miłość i współczucie. Odrzucamy opierający się na przemocy dżihad. Uważamy, że należy przeciwdziałać ideologii brutalnego ekstremizmu islamistycznego, żeby móc wyzwolić jednostki od ucisku i terroryzmu – zarówno w krajach muzułmańskich, jak i na Zachodzie.

2. Chcemy ochrony dla wszystkich osób wszystkich wyznań oraz niewierzących, które szukają wolności od dyktatury, teokracji i ekstremizmu islamistycznego.

3. Odrzucamy bigoterię, ucisk i przemoc w stosunku do wszystkich ludzi, oparte na uprzedzeniach, m.in. ze względu na przynależność etniczną, płeć, język, wierzenia, religię, orientację seksualną i sposób wyrażania swojej płciowości.

B. Prawa człowieka: prawa kobiet i mniejszości

1. Popieramy prawa człowieka i sprawiedliwość. Wspieramy równe prawa i szacunek dla wszystkich ludzi, w tym członków mniejszości. Popieramy Powszechną Deklarację Praw Człowieka ONZ.

2. Odrzucamy ustroje plemienne, kasty, monarchie oraz patriarchy i uznajemy wszystkich ludzi za równych, których jedynymi przyrodzonymi prawami są prawa człowieka. Wszystkie istoty ludzkie rodzą się wolne i równe sobie pod względem przynależnego im szacunku i praw. Muzułmanie nie mają wyłączności na dostęp do „nieba”.

3. Popieramy równe prawa dla kobiet, w tym równe prawa do dziedziczenia, świadczenia, pracy, wolności przemieszczania się, zdobywania wykształcenia i zatrudnienia oraz swobód obywatelskich. Mężczyźni i kobiety mają równe prawa w meczetach, zarządach organizacji, przywództwie i we wszystkich sferach społecznych. Odrzucamy seksizm i mizoginię.

C. Świeckie formy rządów: wolność słowa i wyznania

1. Wspieramy świeckie formy rządów, demokrację i wolność. Sprzeciwiamy się religijnym ruchom politycznym. Rozdzielamy meczety i państwo. Jesteśmy lojalni w stosunku do krajów, w których mieszkamy. Odrzucamy ideę państwa islamskiego. Nie ma potrzeby utworzenia kalifatu islamskiego. Sprzeciwiamy się instytucjonalizacji szariatu. Prawo szariatu zostało stworzone przez ludzi.

2. Wierzymy w życie, radość, wolność słowa i otaczające nas piękno. Każda osoba ma prawo publicznie wyrażać krytykę islamu. Poglądy nie mają praw. Istoty ludzkie mają prawa. Odrzucamy prawa o bluźnierstwie. Są one przykrywką dla ograniczenia wolności słowa i wyznania. Potwierdzamy prawo każdej jednostki do angażowania się w idżtihad czyli krytyczne myślenie i pragniemy odnowy idei dżtihadu.

3. Uznajemy wolność wyznania i prawo wszystkich ludzi do wyrażania i praktykowania ich religii lub nie wyznawania żadnej religii bez obaw o zastraszenie, prześladowanie, dyskryminację i przemoc. Apostazja nie jest przestępstwem. Nasza umma – nasza społeczność – to nie tylko muzułmanie, ale cała ludzkość.

Wspieramy pokój, prawa człowieka i świeckie formy rządów.
Prosimy, dołącz do nas!

Sporządzone 4 grudnia 2015 roku przez podpisanych autorów

Sygnatariusze:

Tahir Gora,
pisarz, dziennikarz, aktywista, Toronto, Kanada

Tawfik Hamid
myśliciel i reformator islamski, Oakton, Wirginia, USA

Usama Hasan
imam, Quilliam Foundation, Londyn, Zjednoczone Królestwo

Arif Humayun
członek American Islamic Forum for Democracy, Portland, Oregon, USA

Farahnaz Ispahani
pisarka i była parlamentarzystka pakistańska, Waszyngton, USA

Dr. M. Zuhdi Jasser
przewodniczący American Islamic Forum for Democracy, Phoenix, Arizona, USA

Mohamad Jebara
imam, Cordova Center, Ottawa, Kanada

Naser Khader
członek duńskiego parlamentu, muzułmański aktywista na rzecz demokracji, Kopenhaga, Dania

Courtney Lonergan
Community Outreach Director dla American Islamic Forum for Democracy, mediatorka

Hasan Mahmud

*ekspert w zakresie prawa szariatu dla Muslims Facing Tomorrow,
Toronto, Kanada*

Asra Nomani

dziennikarka i pisarka, Morgantown, Wirginia Zachodnia, USA

Raheel Raza

założycielka Muslims Facing Tomorrow, Toronto, Kanada

Sohail Raza

*wiceprzewodniczący Coalition of Progressive Canadian Muslim
Organizations*

Salma Siddiqui

*przewodnicząca Coalition of Progressive Canadian Muslim
Organizations, Toronto, Kanada*

Tłum. Veronica Franco, na podstawie:

<https://www.gatestoneinstitute.org/>

Profesor edukacji islamskiej chce euroislam

Ednan Aslan, pochodzący z Turcji profesor edukacji islamskiej na Uniwersytecie Wiedeńskim opracowuje nowy program nauczania teologii islamskiej, który ma być wprowadzony na lekcjach religii dla muzułmanów w Austrii. „Islam w obecnej postaci jest nie do utrzymania – powiedział profesor – jego nauczanie religijne nie daje się pogodzić ze współczesnym światem”.

Zmiany islamu nie dokonają się w krajach muzułmańskich,

twierdzi profesor Aslan, bo nie ma tam wolności debaty. Dlatego taka debata musi odbyć się w demokratycznych krajach Europy. (g)

Źródło: independent.co.uk